

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Febronii panny.  
Jutro: Jana i Pawła. M.  
Pojutrze: Władysława króla.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 24 zachód 8 9.  
Jutro „ „ 3 25 „ 8 9.  
Pojutrze księ. wsch. 10 5 „ 10 39.

## Najwyższy czas

zapisać »Gazetę Olsztyńską« na nowy kwartał na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

Niech nikt nie zaniedba i na przyszły kwartał Gazety zapisać, gdyż czasy obecne są tak obfite w ważne wydarzenia i wypadki, że nie podobna dziś wcale obyć się bez Gazety, nie chcąc być ciemnym jak tabaka w rogu, lub dać się wywieść w pole lada komu.

»Gazeta Olsztyńska« pracuje w pierwszym rzędzie nad podniesieniem oświaty i uświadomieniem katolickiego ludu polskiego na Warmii, dla tego też zwłaszcza na Warmii w każdym domu katolicko-polskim Gazeta znajdować się powinna. Niech o to nieustannie się starają nasi gorliwi Czytelnicy, bo w interesie dobra sprawy naszej katolicko-polskiej leży, aby koło Czytelników Gazety było jak największe. Celem szerzenia Gazety wysłamy numerów na okaz bezpłatnie każdemu, kto się o to do nas zgłosi, lub pod adresami, które niech nam łaskawie wskażą nasi Czytelnicy.

»Gazeta Olsztyńska« z bezpłatnym dodatkiem »Gość Niedzielny« kosztuje kwartalnie na wszystkich pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom przez listowego 1,25 m.

Wiarusy! Zapisujecie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

## Po wyborach.

### II.

Jak się z podanego w ostatnich numerach spisu Czytelnicy nasi przekonali mogli, przegrana naszą spowodował głównie powiat reszelski, który razem ze swoimi czterema miastami (Reszel, Biskupiec, Bisztynek i Zybork), dla naszego kandydata tyle co nic głosów zebrał. W mieście Reszlu nie padł ani jeden głos na naszego kandydata. Nie dziwnym się parafii Biskupieckiej, że mało głosów na naszego kandydata zebrała, bo ks. prob. Herrmann na kilku zebraniach prosił ludzi, aby przynajmniej w jego parafii go wszyscy wybrali, choćby i X. dr. Wolszlegier do Berlina miał jechać. To też tak wielka wieś polska jak Bredynek oddała tylko 1 głos na naszego kandydata.

Nie jeden się zadziwi, dla czego to Niemcy-katolicy w reszelskim na naszego kandydata nie głosowali, choć to ksiądz katolicki. Na to odpowiedź bardzo łatwa: Bo to Polak. My też na te niemieckie głosy wcale nie liczyli, wcale ich nie żądamy, ale ubolewamy, że w naszym powiecie jeszcze tylu znajduje się obojętnych Polaków, lub nie znających, o co rzecz idzie, a oddających głosy na Niemca. Tak jak reszelski powiat zgromadził 5 tysięcy głosów na ks. Herrmanna, tak samo powiat olsztyński, który jest ludniejszy, przynajmniej 7 tysięcy głosów powinien był zgromadzić na naszego kandydata i przeprowadzić takowego lub doprowadzić do wyborów ściślejszych. Tymczasem w naszym powiecie po wsiach, jeszcze za wiele oddawano głosów na centrowca. Czas

wyborów też był bardzo nie stosownym, bo bardzo wielu polskich robotników jest za robotą w świecie, albo też nawet w pobliżu, którzy z kartką do swej wsi nie poszli. W ogóle w naszym okręgu wyborczym 10 tysięcy przeszło wyborców nie głosowało. Gdyby wszystkie wsie na polskiej Warmii tak się były spisały jak Pluski, Nowa Kaletka, gdzie centrowiec dostał tylko po jednym głosie, jak Mokiny i Jedzpark, gdzie centrowiec po dwa głosy otrzymał, to do ściślejszych wyborów w każdym razie byłibyśmy doprowadzili. Dziś się już stało — ale pamiętać powinniśmy na przyszłość, że tak jak Niemiec przy wyborach głosu na Polaka nie oddaje, tak też żaden Polak nie powinien oddać głosu Niemcowi, bo ostatecznie w skrytości nawet ten sam Niemiec z Polaka się wysmieje — że głupi, więc go kupi.

## Co słycać w świecie?

Niemcy. Gazety wolnomyślnie polecają wyborcom, aby wszędzie, gdzie do wyborów ściślejszych przychodzi konserwatysta i socjalista, głosowali za ostatnim. Gazetom rządowym bardzo się to nie podoba. W innych okręgach chcą wolnomyślni popierać centrowców. Zdaje się, że rządowcy wiele jeszcze krzesel utracą przy wyborach ściślejszych.

— Kanclerz niemiecki, książę Hohenlohe zamierza w końcu bieżącego miesiąca wyjechać do swych dóbr Werków na Litwie.

— Dziennikom berlińskim donoszą z Kiau-Czau, że wśród ludności chińskiej nienawiść przeciw żołnierzom i duchownym niemieckim staje się coraz większą. Misyjonarze mimo opieki wojskowej widzą się tak zagrożeni, jak jeszcze nigdy. W porcie przytrzymano dwa statki chińskie z ukrytymi 180 żołnierzami i bronią. Rząd zamierza powiększyć tam załogę wojskową.

Czesi obchodzą tych dni setną rocznicę urodzin historyka Palackiego, któremu wystawili pomnik. On to bardzo skutecznie się przyczynił do rozbudzenia ducha narodowego. Wielki książę Konstanty wysłał do Pragi następujący telegram: „Cesarsko-rosyjska akademia w Petersburgu wita z zadowoleniem uroczystość setnej rocznicy urodzin historyka Palackiego, który swymi dziełami przyczynił się do utrwalenia jedności Królestwa Czeskiego. Mężowie jak Palacki żyją wiecznie w pamięci ludu. Oby Czechy i Słowiańszczyzna miały zawsze wielką liczbę tak znakomych mężów.“

## Wojna

### hiszpańsko-amerykańska.

Z widowni wojny hiszpańsko-amerykańskiej nadeszły w ostatnich dniach wia-

domości świadczące, że Hiszpanom bardzo licho się powodzi, chociaż i Amerykanie nie mają znowu powodu chełpić się powodzeniem. Na Kubie zapanował pewien zastój w operacjach wojennych. Amerykanie, próbowali wylądować w kilku miejscach ale zostali wszędzie odparci. Dalsze większe wyprawy wojska na Kubę zostały podobno w ogóle wstrzymane, jak jedni sądzą, z obawy przed straszliwą żółtą febrą, a wedle drugich dla tego, że wojsko amerykańskie istnieje wciąż jeszcze tylko na papierze, a zresztą kupy ludzi nie wyćwiczone i niesforne niezdolne są do prowadzenia wojny. Flota hiszpańska Cerwery przebywa wciąż jeszcze w San Jago i ruszyć się nie może, a drugiej floty hiszpańskiej nie widać i nie słycać. Nikt też na pewno nie wie, dokąd się udała gdzie przebywa.

Bardzo źle dla Hiszpanów ma się z to sprawa na Filipinach. Jeden z głównych przywódców powstańców, Agunialdo, ogłosił wyspy Filipińskie niezależną republiką filipińską. Równocześnie zawiadomił Amerykanów, że powstańcy zamierzają zaprowadzić rząd tymczasowy, choć ostatecznie pragną zostać kolonią amerykańską, i wydał odzwę do rodaków, w której uzasadnił słuszność powstania i polecił się udać pod opiekę Ameryki jako najodpowiedniejszego opiekuna. Szczęściem dla Hiszpanii, Agunialdo nie cieszy się zupełnem uznaniem i podobno odezwa jego może się nawet stać przyczyną wojny domowej, ale to tylko przypuszczenie, którem się Hiszpanie pocieszają. Okręt hiszpański, który w piątek odplynął z Manili, przywiózł również bardzo niewesołą wiadomość z tamtąd. Powstańcy zabrali w niewolę 4000 Hiszpanów i zdobyli miejscowość Salagę, a co gorsza, z wojsk hiszpańskich wielu ucieka na stronę powstańców. Jeszcze w ostatnich dniach Hiszpanie rozstrzelali 30 żołnierzy, którzy mieli zamiar uciec potajemnie.

Ostatnie telegraficzne wiadomości donoszą, że młody Kubańczyk nazwiskiem Salva strzelił do naczelnego dowódcy wojsk hiszpańskich na Kubie, generała Blanco, i zranił go w nogę. Salvę zaraz ujęto.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** Ks. kap. Franciszek Hohmann z Lautern przeniesiony został jako kuratus do Zinten, nowowyświęcony ks. Block ustanowiony został jako kapelan w Lautern. Przeniesieni dalej zostali: ks. kapelan Kowalski z Wartemborka jako kuratus do Giław, ks. kap. Alojzy Schulz z Freudenberga jako drugi kapelan do Wartemborka, ks. kap. Pingel

LEMA  
27  
8 6 F  
98  
LWOW  
1 Kreuz

z Nowejcerkwi do Freudenberg, ks. kap. Proschke z Tiegenhagen do Nowejcerkwi. Nowowysięcony ks. Werner ustanowiony został jako kapelan w Tiegenhagen.

**Chełmińska dyeceza.** Parafianie św. Birgity w Gdańsku ofiarowali odchodzącemu do Pelplina dotychczasowemu proboszczowi swojemu X. prepozytowi Abdonowi Stengertowi jako upominek bardzo kosztowny kielich mszalny. Nadto urządzili 20 b. m. wieczorem w gospodzie św. Józefa uroczyste pożegnanie, przy którym p. Waldt w imieniu parafii prałatuwi dziękował za gorliwą 31letnią opiekę duszpasterską a szczególnie za doprowadzenie do skutku zbawiennej misji. — X. proboszcz Anastazy Kowalski w Piasecznie otrzymał kanoniczną instytucją na dziekana dekanatu gnieńskiego, a X. Zenon dr. Włoszczyński kanoniczną instytucją na dziekana dekanatu świeckiego. X. Wikary Apolinary Karnowski przeniesiony z Chmielna do Kartuz, X. wikary Mieczysław Kamiński z Golubia do Łązyna, a X. wikary Jan Ziemkowski z Subków do Golubia, X. wikary Aleksander Bukowski, który przez jakiś czas był zwolniony od obowiązków, został ustanowiony wikarym w Chmielnie.

**Gniezno.** Podczas trzydziemego obchodu 600 rocznicy śmierci błogosławionej Jolenty prócz polskich wygłoszone zostały też kazania niemieckie. W piątek powiedział kazanie po niemiecku X. Lienartz, w sobotę X. Lambertz, obadwaj z nad Renu, a bawiący tu przez pewien czas w celu wyuczenia się języka polskiego w niedzielę X. prefekt Weymann. Kazania polskie wygłosili: w piątek X. mansyonarz Jezierski, w sobotę X. mans. Gutsche, w niedzielę X. subregens Zychliński.

**Niemcy.** Biskupem limburskim został zamianowany ks. Dominik Willi, opat klasztoru Cystersów w Marienstatt. Nowo mianowany biskup urodził się w 1844 r., w 1862 wstąpił do klasztoru, a w roku 1867 otrzymał święcenia kapłańskie; opatem zaś jest od roku 1889. Opactwo Cystersów w Marienstatt już szóstego biskupa daje dyecezy limburskiej.

**Rzym.** Dnia 9 bm. w uroczystość Bożego Ciała odprawił Ojciec św. w swej prywatnej kaplicy w Watykanie Mszą św.

## Za chlebem.

24) Przez Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Jeden z wozów, stojący najbliżej spalonego lasu, przewrócił się. Na rozdzierający krzyk: „Ratunku!“ zamkniętych w nim kobiet, kilka ciemnych postaci męskich rzuciło się z drzew, ale fala porwała ratujących, okręciła i poniosła w las na zgubę. Na innych wozach chroniono się na płócienne dachy. Deszcz szumiał coraz większy, coraz większa ciemność padała na tę mroczną łąkę. Chwilami belka jaka z uczipioną ludzką postacią przemknęła, rzucała w górę i na dół, chwilami ciemny kształt zwierzęcia lub człowieka, czasem ręka wysunęła się z wody i zapadła w nią nazawsze.

Coraz wścieklejszy huk wód zgłuszył wszystko i ryki tonących zwierząt, i wołania „Jezu! Jezu! Marya!“ Na łące potworzyły się wiry i koliska, wozy nikły...

A Wawrzon i Marysia? Ta ściana domu, na której stary chłop leżał pod Orlikowym namiotem, uratowała ich narazie, bo spłynęła jak tratwa. Fala okręciła ją wokół całej polanki i poniosła w stronę lasu, tam uderzyła nią o jedno drzewo, o drugie i, wepchnąwszy wreszcie w łożysko strumienia, poniosła w dal i ciemność. Dziewczyna, klęcząca przy starym ojeu, podnosiła ręce do nieba, wzywając je na

Było na niej obecnych około 100 osób pobożnych przybyłych z Włoch i zagranicy. Ojciec św. pomimo już nadchodzących wielkich upałów w Rzymie, cieszy się dalej dobrym stanem zdrowia. Od kilku dni często przepędza dni gorące w chłodnym pałacyku w ogrodach watykańskich, gdzie pracuje wiele i przyjmuje ciągle biskupów i inne osobistości na posłuchaniu. Tego samego dnia z rana odbyła się wewnątrz bazyliki św. Piotra uroczysta procesja Bożego Ciała. Celebrował ją ks. kardynał Rampolla w towarzystwie całej kapituły kanoników św. Piotra, pomiędzy którymi znajduje się około 12 biskupów-kanoników. I z wiernych różnych stanów zgromadziła się w bazylice wielka bardzo liczba, ale tej procesji pod względem okazałości i przepychu nie można przyrównywać do dawnych, jakie się odbywały w Rzymie za czasów wolności Papieży.

**Padwa, (Włochy).** Dzień 13 czerwca z całą oktawą był w tym roku nader uroczystość obchodzony ku czci cudotwórcy ś. Antoniego Padewskiego. W samą uroczystość przybyło z prowincji 16 tysięcy pielgrzymów z różnych stanów, nie mówiąc już nie o mieszkańcach Padwy, którzy szczególniejsze nabożeństwo od wieków żywią ku swemu św. Antoniemu, nazywając go zwyczajnie „Świętym“ il Santo. Zbytecznym więc byłoby tutaj mówić o bardzo licznej przystępowaniu do Sakramentów św. w czasie uroczystości, gdyż to się samo przez się rozumie; powiem jedynie, że ono jest na porządku dziennym. W przejazdach przez Padwę wstąpiłem trzy razy na Mszę św. wczesnym rankiem około godziny 5 tej i zawsze zastawałem licznych wiernych w bazylice Świętego, klęczących, modlących się i przystępujących licznie do Stolu Pańskiego. A ta cześć, nabożeństwo z każdym dniem wzmagają cię coraz bardziej. Zkąd to pochodzi? Z szczególniejszego upodobania i miłosierdzia Boga, który przez swego sługę św. Antoniego działa wielkie rzeczy duchowne i materialne. To też, jak głosi hymn ku czci Świętego, wszyscy co go proszą, otrzymują rzeczy żądane.

### Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

ratunek; ale odpowiadały jej tylko uderzenia fali dżdżystej, gnanej wiatrem... Namiot zerwał... a i sama tratwa mogła rozbiec się co chwila, bo i przed nią i za nią płynęły pnie powyrywanych drzew, które mogły ją zgnieść lub podważyć.

Nakoniec wpadła między gałęzie jakiegoś drzewa, którego czub było tylko widać z wody, ale w tej samej chwili z owego czuba doszedł głos ludzki:

— Weźcie karabin i przejdźcie na drugą stronę, by się tratwa nie przechyliła, jak zeskoczę...

Zaledwie oboje z Wawrzonem uczynili to, co im kazano, jakaś postać skoczyła z gałęzi na tratwę.

Był to Orlik.

— Maryś — rzekł — jakom ci powiedział, tak cię nie opuszczę. Boga mi! Ja was i z tej toni wyprowadzę.

Toporkiem, który miał przy sobie, uciął prostą gałąź z drzewa obrobił ją w mgnieniu oka, potem wypchnął tratwę z gałęzi i począł wiosłować.

Wydostawszy się na właściwe łożysko strumienia, płynęli z szybkością błyskawicy; gdzie? nie widzieli, ale płynęli. Orlik od czasu do czasu odpychał pnie, gałęzie, lub wykręcał tratwę, by omijać drzewo stojące. Olbrzymie siły jego zdawały się podwajać. Oko, pomimo ciemności, odkrywało każde niebezpieczeństwo. Uplywała godzina za godziną. Każdy inny byłby padł ze zmęczenia, po nim nawet znać tru-

## Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* **Olsztyn.** Ciężko skaleczony został w poniedziałek po południu na tartaku p. Orłowskiego tracznik Gruhn. Układał on deski, przyczem jedna z nich upadła i pokaleczyła go głównie na głowie.

— „Volksblatt“ tutejszy bardzo się gniewa, że podaliśmy w Gazecie o wykradaniu kartek na naszego kandydata w Dajtkach, Gronitach itd. Piszcie on, że Gazeta kłamie tak, aż belki trzeszczą. Co to Gazeta skłamała, o tem „Volksblatt“ nie pisze, gdyż jest on w tem za mądry. Gdyby bowiem podał, że wykradano ludziom kartki po wsiach, to nawet nie jeden Czytelnik „Volksblattowy“ by uznał, że w taki sposób postępować się nie godzi. Rozdawać ludziom kartki inne wolno całymi garściami, ale wykradać z domu, tego nie wolno. Jeżeli to kłamstwo, to niech Gazetę zaskarżą, a stwierdzi się prawda. Dopóki to nie nastąpi, muszą „Volksblatt“ i jego centrowcy sami przyznać, że kłamią, aż się ciemno robi. Za nadużywanie Imienia Bożego uważamy to, jeżeli się na zebraniu mówi do ludu polskiego: „W Imieniu Jezusa Chrystusa wzywam Was, oddawajcie kartki na ks. Herrmanna“. Takich słów na publicznym zebraniu politycznym używać się nie godzi, zwłaszcza, że Polacy nie postawili sobie jako kandydata ani masona, ani liberała, ani starego Bismarka, ale kapłana katolickiego Polaka, dziekana i doktora, który jeżeli nie więcej, to w każdym razie też tyle przynajmniej czci i szacunku jest wart, co ks. prob. Herrmann. I cóż ty na to — miły bracie „Volksblacie“?

— Kupiec J. Lewy, mający skład ubrań w ulicy Prostej, podał się do konkursu. Ta firma już coś czwarty raz do konkursu się podawała.

— W wagonie kolejowym pociągu idącego z Królewca do Olsztyna, zmarła nagle na paraliż serca pewna kobieta z Puppów, w powiecie jańshorskim. Ciało odstawiono do Królewca.

— Jak już pisaliśmy, wygrał mistrz rzeźnicki p. Hinz z Jondorfa wóz luksusowy w wartości 3 tysiące marek. Los ten mieli jeszcze do spółki mistrz rzeźnicki p.

du nie było. Nad samym rankiem wydostali się z lasów, bo żadnego zwierzęcia drzewa nie było widać na widnokręgu. Zato cała okolica wyglądała jak jedno morze. Potworne skrepy żółtej i spienionej wody zataczały się z rykiem po pustej płaszczyźnie. Tymczasem dniało coraz więcej. Orlik widząc, że żadnego pnia w pobliżu niema, przestał na chwilę wiosłować i odwrócił się do Marysi:

— Mojaś ty teraz, bom cię śmierci wydarł.

Głowa jego była odkryta, a twarz mokra i zarumieniona znojem, zagrzana walką z powodzią, miała taki wyraz siły, że Marysia poraz pierwszy nie śmiała mu odpowiedzieć że innemu ślubowała.

— Maryś — rzekł chłopak miękko — Maryś serdeczna!

— Dokąd płyniemy? — spytała, chcąc zmienić rozmowę.

— Co mi tam! Byle z tobą... umiłowana...

— Wiosłuj, dopóki śmierć przed nami.

Orlik począł znowu wiosłować. Tymczasem Wawrzon czuł się gorzej i gorzej. Chwilami miał gorączkę, chwilami opuszczała go, ale słabnął. Zadużo już było cierpień na jego stare, sterane ciało. Zbliżał się kres i uspokojenie wielkie, ulga wieczysta. W samo południe obudził się i rzekł:

— Maryś, już ja jutra nie doczekam.

Molenhauer i mistrz garbarski p. Bleise z Olsztyna. Wszyscy ci trzej szczęśliwcy pojechali do Berlina, aby odebrać swoją wygraną. Ale za powóz, który miał wartość 3 tysiące marek, dano im tylko 1650 m. Zabawiwszy trzy dni w Berlinie, wrócili ci panowie ani nie z połową tego, co wygrali.

— Przy szosie klebarskiej na wybudowaniu u p. Doliny utopił się w stawie 5-letni syn dozórcepszosowego, Józef Brosch. Bawił on się przy stawie z innymi chłopcami, którzy uciekli, gdy B. wpadł do wody. Gdy pomoc nadeszła, już chłopiec nie żył. Rodzice nie powinni pozwolić nigdy dzieciom bawić się w pobliżu wody.

\* **Z nad granicy** donoszą, że orzeł napadł w lesie pod Gawrońskiem na Mazurach dwóch chłopców w wieku 6-8 lat. Szczęściem, krzyk ich posłyszał pewien rządzca, rozmawiając w lesie z rębaczami i podążył natychmiast z pomocą, ale orzeł zwrócił się ku niemu i dopiero uderzywszy orła gałką ołowianą od kija w głowę, powiodło mu się ptaka spłoszyć. Chłopcy opowiadali, że widzieli orła, trzymającego w szponach zająca. Orzeł ujrawszy chłopców, puścił zająca i rzucił się na rich.

\* **Lidzbark.** Na folwarku Lidzbarskim spłonęła wczorajszej nocy nowo wybudowana stodoła. Ponieważ ogień prędko się rozszerzył, nie można było nic uratować. Stodoła spaliła się doszczętnie. Pozostałe zeszłoroczne zboże i 192 owce stały się pastwą płomieni. Owce nie były zabezpieczone.

\* **Chojnice.** W oryginalny nieco sposób chciał odzyskać swoją należytość młynarz Sampłowski z Zawady. Sporządził on był skrypt, datowany »Tuchola, 9 marca 1898« i podpisał pod nim »Jander, radzca sądu okręgowego«. Za sfalszowanie dokumentów skazała go izba karna na 14 dni więzienia.

\* **W Chojnicach** pojawiły się podrobione jedno i dwumarkówki. Można je poznać tylko po tem, że na pierwszych niedokładnie zrobiono orła, a drugich zaś napis jest niewyraźny. Dźwiękie nie różnią się od prawdziwych, bo są ze srebra.

\* **W Wejherowie** i okolicy panowały w ubiegłym tygodniu nocami tegie mrozy;

Oj! dziewczyno, dziewczyno! bogdajbym nie był z Lipianiec wyjeżdżał i ciebie nie wywoził. Ale Bóg miłosierny! Nacierpiałem się niemało, to mi odpuści grzechy moje. Mnie pochowajta, jeśli będzieta mogli, a ciebie niech Orlik do starego pana do Nowego Jorku odprowadzi. To dobry pan, on się zlituje nad tobą i na drogę ci da i wróci do Lipianiec. Ja już nie wrócę. O Boże, Boże miłosierny, pozwólże duszy mojej jakby ptakowi tam polecieć i choćby zobaczyć.

Tu gorączka go ogarnęła i zaczął mówić: „Pod Twoją obronę uciekam się, Święta Boża Rodzicielko!“ nagle krzyknął: nie wrzucajta mnie w wodę, bom nie pies, a potem widocznie przypomniało mu się, jak chciał Marysię z nędzy topić, bo znów wołał: dziecko, odpuść! odpuść!

Ona biedaczka leżała u wezglowia ze łkaniem... Orlik wioślawiał i lzy dusiły go za gardło.

Wieczorem wypogodziło się. Słońce w chwili zachodu pokazało się nad zalaną okolicą i odbiło się w wodzie długą, złotą taśmą. Stary zaczął konać. Bóg jednak zmiłował się nad nim i dał mu śmierć pogodną. Z początku powtarzał żalnym głosem: „odjechałem od Polski, od tamtej ziemi“, ale potem w obłądnie gorączki zdało mu się, że do niej wraca. O, widzi mu się, że stary pan z Nowego Jorku dał na drogę i na odkupno kolonii, więc oboje z Marysią jadą z powrotem. Są na oceanie, okręt płynie dzień i noc.

kartofle poczerniały, a drzewa owocowe i żyto mocno ucierpiały.

\* **Pelplin.** Folwark Rożental nabył od Niemca pan Warkalla, rodak nasz z Grudziądza za 48,500 talarów. Posiadłość ta ma 720 morgów obszaru.

\* **W Hawie** — podczas ćwiczeń brygady kawaleryi w obecności komenderującego jenerała von Lentze, strzelił jeden z żołnierzy ostrym nabojem i zranił jenerała brygady von Rabe ciężko w nogę. Kula przebiła ciało i kość i zabiła na miejscu konia jenerała. O wypadku tym doniesiono natychmiast cesarzowi i ministrowi wojny. Nie stwierdzono podobno jeszcze, czy to był zamach zbrodniczy, czy też przypadek.

\* **Z Grudziądzkiego** również donoszą o przymrozkach nocnych; tu i owdzie nawet woda zamarzała i pokryła się lodem. W południowej części powiatu ucierpiały mocno wskutek tych przymrozków zboża.

\* **W Grudziądzu** więzień Kuss, którego za kradzież skazano na 10 lat ciężkiego więzienia, chciał się przemocą wydostać i pobił stróża. Za to skazany został na dalsze sześć lat ciężkiego więzienia.

\* **Lubawa.** Krótko po wrzuceniu kartki do urny powiesił się w swojej izbie pasterz Jan Rembiawski. Powodem miały być niesnaski domowe.

\* **Chełmno.** Na 9 miesięcy więzienia skazała izba karna w Toruniu chałupnika Blocka z Chełmna za to, że podczas sprzeczki rozpruł chałupnikowi Rynkowskiemu prawą stronę twarzy i pożał go nożem po głowie.

\* **Tuchola.** (Ślub.) W tutejszym kościele pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panem Antonim Sychowskim, sekretarzem sądowym z Starogardu, a panną Heleną Borzyszkowską, córką s. p. Juliana i Anny Borzyszkowskich. Aktu ślubnego dokonał kuzyn pana młodego, ks. probosz dr. Sychowski z Słowic. Młodej parze niech Bóg błogosławi razcy!

\* **Kartuzy.** Gdzie tylko Polak z Niemcem się poczubi, tam wietrza «blatcy» agitacya, ba, bodaj czy nie rewolucyą polską. Otóż w Miechuczynie poturbowano podo-

majkowie śpiewają. Potem widzi ten port w Hamburgu, z którego wyjechał, miasta różne migają mu w oczach, mowa niemiecka brzmi naokoło, ale pociąg leci naprzód, więc Wawrzon czuje, że coraz bliżej jest domu, jakaś radość rozdyma mu piersi, jakieś powietrze inne, kochanie, zalatują go od stron rodzinnych. Co to? granica. Biedne chłopskie serce bije jak młotem. Jedźcie dalej! Boże, Boże! a to już i pola i grusze Maćkowe... ich chałupy szare i kościoly. Tam chłop w baraniej czapce chodzi za pługiem. On ręce do niego z wagonu wyciąga. Gospodarzu, gospodarzu! mówić nie może. Jadą dalej. A tam co? Miasto Przyrębłe, a za Przyrębłami Lipiniec. Idą oboje z Marysią drogą i płaczą. Jest wiosna. Zboże kwitnie, chrabaszcze brzęczą w powietrzu. W Przyrębłach dzwonią na Anioł Pański. Jezu! Jezu! za co tyle szczęścia jemu grzesznemu? Jeszcze przez tę górkę, a tam już krzyż, i drogowskaz i lipiniecka granica. Już nie idą, ale... lecą jakby na skrzydłach, już są na górze, przy krzyżu, przy drogoskazie. Chłop rzuca się na ziemię, i ryczy ze szczęścia i ziemię całuje i czułgając się do krzyża, obejmuje go rękami: już jest w Lipiniech. Tak jest. On już w Lipiniech, bo tylko martwe jego ciało spoczywa na zablakanej wśród powodzi tratwie, a dusza poleciała tam, gdzie jej szczęście i spokój.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bnio kilku członków »Kriegervereinu« sierakowickiego, wracających z Doby w Kartuzach. Kto dał powód do zaczepki — to śledztwo sądowe wykaże, którego końca należałoby oczekiwać. Organ gdański haka-tystów »Danz. Allg. Ztg.«, wywólczy już naprzód całą sprawę pod wielki dzwon i majaczy, jakoby wypadek powyższy był wynikiem z Chmielna podsycanej nienawiści przeciw Niemcom!

\* **Wiśniewo.** Zaczemu gospodarzowi D. wydarzył się tutaj nader bolesny wypadek. W zeszły piątek udał się 8 letni synek i 14-letni pastuszek paść bydło na torfisku pod kopijkowskim lasem. Jak to chłopcy — poczęli i nasi dwaj zbytkować i baraśkować się, przyczem widocznie potoczyli się i wpadli do dołu torfowego, napełnionego wodą. A że nikogo nie było w pobliżu, chłopcy bez krzyku i hałasu zniknęli pod wodą! Wieczorem rodzice zauważywszy, że chłopcy nie wracają, poczęli ich szukać. Lecz nie znalazłszy ani śladu, sądzili, że chłopcy udali się do Polski. Nadaremne były jednak ich wyszukiwania. Dopiero następnego dnia wyłowiono nieszczęśliwych chłopców z wody. Rodzice utopionego chłopca oplakują serdecznymi łzami życie swego dziecka.

\* **Pleszew.** Aresztowała tu policya 25-letniego młodzieńca z za kordonu i okutego w kajdany odstawiła do tutejszego więzienia. Posadzony jest o napaść pewnego młodego człowieka z Popówki. Aresztowany przeczy wszystkim i robi wrażenie obłąkanego na umyśle człowieka; dotąd jednakowoż nie stwierdzono, czy człowiek ten jest rzeczywiście obłąkanym, czy też tylko obłąkanego udaje.

\* **Berlin.** Porucznik Erich Wolmann zabity został wskutek wybuchu prochu na placu ćwiczeń na Hasenhaide. Eksplozja spowodowana została przez nieostrożność. Władze wojskowe poruciły mu zniszczenie dwóch beczek zepsutego prochu. Kiedy pierwszą beczkę wysypano na ziemię, kazał porucznik zajętem przytem pionierom oddalić się na 25 metrów. Zaledwie ludzie owe 25 metrów zdołali ubiedz, spostrzegli, obejrawszy się, wzbijający się słup dymu, poczem nastąpił ogromny huk, porucznika nie było widać. Po przejrzaniu miejscowości znaleziono szczątki jego leżące za płotem o 100 metrów odległości. Eksplozja była tak silna, że na Tempelhof popękały wszystkie szyby. Przypuszczają, że eksplozja nastąpiła wskutek potarcia przez buty, zamiast których winien był porucznik przywdziać filcowe pantofle.

## ROZMAITOSCI

**Nieraz** dziwili się myśliwi i gospodarze, dla czego jastrząb czyhający godzinami na jedną mysz, nie rzuca się na wrony, gawrony lub kawki. Silniejszym jest on od nich bez wątpienia i po części większym nawet od największego kruka. Są zimy, podczas których mało jest myszy w polu, a do kur i do drobiu wogóle dobrać się mu nie tak łatwo. Jastrząb nieraz ginie z głodu, choć chmury całe gawronów i wron kołują nad jego głową. Na zręczności mu z pewnością nie zbywa, musi więc być inny powód. Jakiż to powód? Niedawno jasną otrzymałem odpowiedź. Na dziedzińcu siedział, grzebiąc spokojnie dziobem, wielki nieprzyjaciel zbożowych stert: gawron. Oczywiście nie zwracałem na niego uwagi, po chwili jednak postyszałem trzepotanie piór i lekkie krakanie. Spojrzałem w stronę gawrona. Leżał już martwy w śniegu, a na nim siedział olbrzymi jastrząb. Wkrótce zaczęło szumieć coś gwałtownie w powietrzu, a niebawem niezliczone mnóstwo gawronów opadło jastrzębia. Widząc niebezpieczeństwo, wzbil się w powietrze z błyskawiczną szybkością. W minutkę jednak ujrzałem go kołyszącego się niepewnie w chmurach, otoczonego zewsząd mnóstwem gawronów. Padł wreszcie rozszarpany. Większa jest widocznie łączność w państwie nadpowietrznem niż u nas — ludzi.

# Meble wyściełane.

Ponieważ w każdym roku w **miesiącach letowych** mój skład gotowych mebli wyściełanych znacznie zmniejszam, więc sprzedaję po **cenach jakże mnie samego kosztują** następujące przedmioty:

## 6 garniturów

rozmaitych fasonów z **tkanoworzystym pluszem**, (nie prasowany plusz),

## 8 małych sof

częściowo **pluszem**, częściowo **materyami fantazyjnymi** powleczonech,

## 6 sof

do spania różnorodnie powleczonech i w wzorach fantazyjnych.

Również polecam mój skład rzeczywiście rzetelnie odrobionych **mebli obstalowanych, zwierciadeł** itd.

**G. Puttlitz, OLSZTYN,**

**FABRYKA MEBLI,**

ulica Kolejowa 78 (od dworca na lewej stronie)

Na przyjęcia do Komunii św.

polecam \* najpiękniejsze świece \* białe, żółte i z pięknymi malowaniami po jak najtańszych cenach, a taniej niż gdziekolwiek

**A. Blak, ul. Górna 1.**

Na obecną porę polecam następujące specjalności:

Weizmanna torfiarki i prasy ręcznej i do maneży.	
Mayfarta z kutego żelaza brony do łąk z stalowymi zębami od	48 M.
»Thorunia« DREWICZA dryłówki od	350 M.
DREWICZA toruńskie maszyny do siewu od	200 M.
Dwuskibowce, patent Ventzkiego od	62 M.
Sacka pługi na półwoziu od	58 M.
Trzyskibowe pługi od	65 M.
Czteroskibowe pługi od	85 M.
Ekstrapatory (pazury) od	65 M.

franko do najbliższej stacji kolejowej.

Korzystne spłaty. Przy zakupie za gotówkę daję jeszcze **10 procent rabatu.**

Równocześnie polecam wszelkie inne

## maszyny rolnicze

w znanej dobroci i przy dogodnych warunkach spłaty.

**F. Kłodziński,**

**Olsztyn, (naprzeciw gimnazjum).**

## Fabryka powozów

**Gustawa Reitzuga**

OLSZTYN, ulica Warszawska 25

poleca w razie potrzeby swój skład gotowych

pojazdów zbytkowych, bryczek,

powózek itd.

Skład pojazdów znajduje się przy małym dworcu.

Drukiem, nakładem i pod redakcją Seweryna Pięniężego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)

## Czapki maciejówki Adamskiego

są najtrwalszym pokryciem na głowę. **Czapki Maciejówki Adamskiego** nie tracą formy, a sukno nie wypłowieje w noszeniu.

**Pod gwarancją!**

## Czapki maciejówki Adamskiego

nagrodzone zostały dla swej doskonałości złotym medalem na wystawie przemysłowej w Poznaniu. **Czapki maciejówki Adamskiego** mają na składzie w Prusach Zaehodnich:

w Brusach pan Franciszeż Pestka.  
w Brodnicy p. M. Lipiński.  
w Chojnicach (Konitz) pan S. Bernstein Nast.  
w Chelmży pan J. Lewandowski  
w Czersku pan I. Gostkowski  
w Gdańsku pan J. Gliniecki  
w Gniewie pan S. Wollenberg  
w Górznie pan I. Jurkowski  
w Golubiu pan I. Faustmann  
w Grudziądzu pan G. Neumann  
w Karszynie pan Feliks de Resée  
w Kartuzach pan E. Czarlński  
w Kamieniu pp. Bracia Rosenthal  
w Koronowie pp. S. Olszewski, I. Philip, D. Rosenbaum  
w Kowalewie (Schoensee) pan J. Przybyszewski  
w Lubichowie pan J. Lisowski  
w Lidzbarku pan W. Barański  
w Lubawie pan M. Baranowski  
w Łęgu pan P. Pestka  
w Łasinie pan J. Moses  
w Nowemieście (Neumark) B. M. Bernstein syn  
w Nowem pan H. Prinz  
w Pelplinie pan F. Niklewski

w Starogardzie pan R. Kendler  
w Sepólnie pan A. Mendelsohn  
w Sztumie pan S. Behrendt  
w Staniszewie pan A. Kaszuba  
w Swieczu pan H. Hirschberg, J. Neumann  
w Skurczu pan J. Goppa  
w Toruniu pp. G. Grundmann, I. Skalski  
w Tucholi pan S. Kargauer  
w Wąbrzeźnie pan J. Ziolkowski  
w Więcborku pan M. Salomonsohn  
w Złotowie pan M. Weck  
w Zblewie pan N. Suchewicz  
w Radzynie (Rehden) C. Górny  
w Drzycimiu (Driczmin) A. Domachowski  
w Osiu M. Graff  
w Przodkowie (Seefeld) J. Wojewodka  
w Skarszewach (Schöneck) H. Fijałek  
w Kościerzynie R. Piechowski  
w Kiszewie (Alt Kischau) Jan Pastwa w Prusach Wschodnich:  
w Olsztynie pan B. Jacob  
skład ubrań dla mężczyzn i chłopców.  
w Gietrzwałdzie pan Wł. Chrościelewski.  
w Nidborgu pan M. Rehfeld

W skutek licznych fałszerstw proszę przy kupowaniu dokładnie na to uważać, aby w każdej czapce znajdowała się moja firma **C. Adamski, Poznań Bazar** i marka fabryczna.

**C. Adamski, Poznań Bazar.**

Na przyjęcie

## do Komunii świętej

— poleca —

wielki wybór książ-

żek do nabożeństwa

w polskim i niemieckim języku od 40 fen. począwszy do najdroższych

**Drukarnia „Gaz. Olszt.“**

(wprost głównej bramy kościoła katolickiego).

## DOM

nowy pod dachówką z ogrodem przeszło 3 morgi obejmującym i szopkę jako też chałupę, stodołę i do tego 31 morgi roli chcę z wolnej ręki natychmiast sprzedać.

**Jan Jegier,**  
w Nowej Kaletce.

## Targ na bydło w Berlinie.

Spędzono 3732 szt. bydła rogatego, 1357 cieląt, 15104 skopów, 7367 świń. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: Za woły I kl. 59—63 mk. II kl. 55—58 mk. III kl. 52—54 m. IV kl. 47—50 mk. Za buhaje I kl. 55—58 mk. II kl. 51—53 III kl. 46—50 mk. Za krowy i jałowice I kl. 52—54 m. II kl. 50—52 mk. III kl. 00—00 m. IV kl. 46—50 m: V kl. 00—00 m. Za cielęta. I kl. 64—70 m. II kl. 59—63 mk. III kl. 52—56 m. IV kl. 38—43

m. Za skopy. I kl. 60—61 mk. II kl. 55—58 m. III kl. 53—55 mk. IV kl. 00—00 m. Za świnię I kl. 52—53 m. II. kl. 00—00 m. III kl. 51—52 m. IV 49—50 m. V kl. 42—46 m.

## Urzędowe sprawozdanie

Z królewskiego targu na świnię. Spędzono 587 sztuk, z tego 18 świń, 302 prosiąt.

Ceny:

Świnię za centnar żywej wagi 36—38 M.  
Chude świnię za sztukę 30—45 „  
Świnię do chowu 26—31 „  
Prosięta 6—12 „

## Ceny targowe w Olsztynie

z dnia 21 czerwca 1898.

Pszonica za 100 klgr. 20-23 M.  
Żyto „ „ „ 14-17 „  
Jęczmień „ „ „ 15-15,30 M.  
Owies „ „ „ 16-16,80 „  
Groch żółty za 100 kgl. 16-17 M.  
„ bury „ „ „ 16-17 „  
Kartofle za 100 klgr. 3,80 4,30 M.  
Słoma „ „ „ 3,00-4,00 „  
Siano „ „ „ 4,20-5,00 „